Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincyi: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 17

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony pr edsiębiorca tego działu p Włodzimierz Stycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłany po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Śluby nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmana, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opelik, R. Mosse, N. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam, rue de Varenne 38.

Nr. 381. Kraków, czwartek dnia 7 grudnia 1905.r. ROK XIII.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 7 grudnia.

Przypominamy, że odczyt p. Rene Henry pt. „Francja współczesna" odbędzie się dziś o godz. 5-ej po południu w sali Saskiej. Bilety wstępu są jeszcze do nabycia w księgarni S. H. Krzyżanowskiego (Linja A-B), przed odczytem zaś u wejścia do sali.

Wczorajsza pogadanka francuskiego publicysty w Collegium novum wobec grona kilkudziesięciu słuchaczy, dotyczyła zmarłego niedawno poety Jose Marya de Heredia. Prelegent odczytał także wyjątki z jego utworów i wykazywał myśl poza nadmiernie sztuczną formą. — Następnie p. Henry mówił o paryzkiej szkole nauk politycznych, która już dawno przyjmowała naszych rodaków. Szkoła, nie krępowana żadnymi względami nauki oficjalnej rozwinęła się świetnie, ma pierwszorzędnych profesorów, a dawni uczniowie tworzą rodzaj przyjacielskiej korporacji. Nie wątpimy, że pogadanka p. Henry zachęci jeszcze bardziej naszą młodzież do czerpania nauk z tej szkoły której zadaniem jest tworzyć „przewodników narodu" przyszłych publicystów i mężów stanu.

Nabożeństwo. Jutro uroczyste nabożeństwo w kościele Marjackim u św. Barbary i u OO. Reformatów. W kościele OO. Kapucynów dziś po południu nieszporami rozpoczyna się trzydniowa uroczystość na cześć błogosławionych Agatanioła i Kasyana, kapłanów kapucynów, umęczonych w Abissynji dnia 7 grudnia 1638 roku. Nabożeństwo zakończy się dnia 10 w niedzielę, jako w dniu przeniesienia Domku N. M. P. W kościele św. Barbary jutro o godzinie 11 nabożeństwo Kongregacji kupieckiej. Podczas nabożeństwa chór młodzieży kupieckiej śpiewać będzie Mszę 3 głosową Gounoda.

Muzyka kościelna. W katedrze na Wawelu w Święto Niepokalanego poczęcia N. M. P. dnia 8-go bm. odśpiewaną będzie o godz. 10-ej podczas sumy Jubileuszowa msza, Romponowana przez W. Decana na tematach „Boga-Rodzicy", prastarej pieśni Św. Wojciecha.

Don Kiszot na scenie. Głośna powieść bohaterska — komiczna Cermantesa opracowana została na scenę przez p. A Waleckiego i złożona w dyrekcyi tutejszego teatru. W repertuarze popularnych widowisk ze względu na swój tak pociągający i bogaty w efektowne obrazy temat, sztuka ta zdobędzie sobie na scenie zapewne taką samą popularność, jak „Kopciuszek", „Hulaj dusza" i „Krzyżacy", znane przeróbki sceniczne tegoż autora.

Pogrzeb śp. Ludwiki Senowskiej odbył się onegdaj z Krypty Pijarów. Zwłokom oprócz rodziny zmarłej towarzyszyło całe gremjum artystów sceny krakowskiej, liczne grono przyjaciół oraz delegacja kapelistów orkiestry wojskowej 13 pp.

Wielka mgła zaległa wczoraj pod wieczór nasze miasto, podczas której na 100 kroków nawet najsilniejsze światło elektryczne nikło zupełnie. Mgła trwała przez kilka godzin, poczem powietrze zupełnie się oczyściło. W nocy temperatura wynosiła półtora stopnia poniżej zera. Dziś rano pogoda.

Zwłoki dwumiesięcznego dziecka znaleziono wczoraj przy torze kolejowym w Płaszowie. Zwłoki zawinięte w worek, najwidoczniej wyrzucone zostały przez okno wozu kolejowego. Odwieziono je do zakładu medycyny sądowej celem zbadania czy śmierć spowodowało uduszenie, czy też zmarznięcie z powodu wyrzucenia dziecka na mroźne powietrze w otwartem polu.

Kronika policyjna. Onegdajszej nocy odbyła się ogólna obława rezultatem której było przyaresztowanie 85 indywiduów podejrzanych. Z jutrz odstawiono 5 kobiet do szpitala.

Na Starowiślnej ulicy aresztowano 15 letniego Jana Stawarskiego, który z wozu skradł paczkę w której znajduje się kilkadziesiąt liber papieru.

Nekrologia. Śp. Fryderych Rejowicz, syn Konstantego, majora wojsk polskich i Julii z hr. Lanckorońskich, emerytowany starszy inżynier drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, zakończył nagłą śmiercią życie w dniu 4 bm. w 67 roku życia. Pozostawił zmarły wdowę i trzech synów, z których dwóch jest kapłanami Towarzystwa Jezusowego. Ks. Władysław, profesorem zakładu naukowego w Chyrowie, ks. Jarosław redaktor. kwartalnego pisma kaznodziejskiego „Kazanie i szkice" i miesięcznika „Sodalis Marianus" najmłodszy Stanisław. porucznikiem pułku kolejowego.

Pogrzeb odbył się w środę dnia 6 bm. o g. 3 pop. przy licznym współudziale duchowieństwa. Prowadził Superior kościoła ś. Barbary ks. Stanisław Mieloch. Nabożeństwo żałobne odbyło się dziś rano o g. 8. w kościele św. Barbary.

Z Rady Państwa.

Wiedeń, 6 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano interpelacyę dra Michejdy do kierownika ministerstwa sprawiedliwości w sprawie umieszczenia wyłącznie niemieckich napisów na budynku sądowym w Cieszynie. Pos. Breiter interpeluje w sprawie mobilizacji kilku pułków, celem wysłania ich do Pragi dla uśmierzenia robotnych rozruchów i zapytuje, dlaczego zmobilizowano także dwa polskie pułki.

Nastąpiły dalsze obrady nad deklaracyą prezydenta ministrów.

Pos. Herold (Wszechniemiec) oświadcza, że jego stronnictwo jest wprawdzie za powszechnem prawem głosowania, ale sprzeciwia się terroryzmowi socyalistów.

Pos. Klofacz występował przeciw prezydentowi ministrów, ponieważ ten upoważnił namiestnika Czech do zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Pradze. Mowca podnosi, że w Pradze panuje zupełny spokój. Oświadcza się za ogólnem prawem wyborczem, jakoteż za zmianą konstytucyi w duchu autonomicznym.

Na tem dyskusyę zamknięto.

Pos. Sternberg, jako mowca jeneralny, polemizował z posłem Adlerem. Podnosi on, że w kwestyi powszechnego prawa głosowania najsilniejszym argumentem socyalnych-demokratów jest terroryzm. Mowca bronił niemieckie obywatelstwo przed atakami pos. Adlera i wystąpił ostro przeciw bar. Gautschowi, twierdząc, że otrzymał on w Izbie panów nietylko wotum nieufności, ale i wotum pogardy. Każdy świadomy celu narodowiec powinien walczyć przeciw socyalnym demokratom. Austrya będzie dopóty potężną, póki narodowości będą w niej miały swe prawa. Wszystkie narodowości muszą połączyć się w walce przeciw międzynarodowej socyalnej demokracyi. Mowca atakuje posła Kramarza, iż wniósł nagły wniosek o ogólne prawo wyborcze, nie uprzedziwszy o tem stronnictw słowiańskich. Złamał on solidarność słowiańską dla utrzymania mandatu. W końcu występował mowca przeciw atakom pos. Daszyńskiego na hr. Dzieduszyckiego.

Po faktycznem sprostowaniu pos. Gloecknera odroczono obrady do czwartku.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 7 grudnia. (Tel. Wł.)

Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego, poświęcone prowizorjum budżetowemu, było ściśle poufne — mimo to dzisiejsze dzienniki wiedeńskie podają z niego sprawozdania, zakrawające na sensację. Według tych relacji, na wczorajszem posiedzeniu pos. Kozłowski miał zaatakować dra Piętaka, że niezbyt energicznie zastępuje interesy polskie u rządu. Dr. Piętak miał na to zagrozić dymisją i opuścić posiedzenie, skutkiem czego obrady zostały przerwane, a na wieczornem posiedzeniu Koło polskie miało zażegnać nieporozumienie przez uchwalenie drowi Piętakowi votum zaufania.

Należy skonstatować, że już po raz drugi prasa wiedeńska zamieszcza relacje z poufnych posiedzeń Koła polskiego i to relacje obliczone na wywołanie pewnej sensacji.

Prowizorjum budżetowe.

Wiedeń 7 grudnia. Komisja budżetowa Izby poselskiej obradowała wczoraj nad prowizorjum budżetowem.

Dr. Bärnreiter oświadczył, że wobec braku uchwały delegacji i trudności technicznych trzeba zaakceptować krótki stan *ex lex*, z zastrzeżeniem, że rząd tylko w drodze zaliczki przy następnem obrachowaniu się i bez stworzenia prerogatywy na przyszłość, płacić będzie sumę na wspólne wydatki, jeżeli Węgry ze swej strony równą część wpłacą.

Dr. Derschatta oświadczył, że wobec koncesji wojskowych na Węgrzech, stworzono podstawy narodowej armji węgierskiej i dlatego austrjacka połowa nie może już brać udziału w dotychczasowej wysokości na armję. Dlatego uchwalić prowizorjum można tylko wówczas, jeżeli rząd w Izbie złoży oświadczenie, że wotowane prowizorjum budżetowe nie zawiera żadnego upoważnienia do płacenia wspólnych wydatków i że tych rząd zażąda w specjalnem przedłożeniu. Bärnreitehera, stwierdza, że kwestja ustawy upełnomocniającej nigdy nie była przedmiotem pernomocniającej nigdy nie była przedmiotem pertraktacyj z rządem węgierskim i że kwestja była wyłącznie tylko podniesioną przez rząd austrjacki. Wszystkie wypłaty na wspólne wydatki, uskuteczni się jedynie w drodze zaliczki w tym samym stosunku, o ile zostaną wpłacone przez rząd węgierski i nie tworzy to żadnego precedensu. Gdyby jednakże do 1 stycznia nie było uchwały delegacyjnej, ani prowizorjum, to rząd zgodnie z oświadczeniem z 28 listopada wystąpiłby z prośbą do Izby, o potwierdzenie w drodze ustawy upełnomocniającej lub w jakiś inny sposób, tego, co rząd wydał, tak, by parlament był w możności wydać swą opinję. Naturalnie, że w tym wypadku rząd dałby wyjaśnienia o wysokości wspólnego budżetu, gdyż parlament nie może uchwalać tylko cyfry bez wiadomości, na co środków tych się używa. W sprawie kredytów nadzwyczajnych zauważył, że te zostały uchwalone przez delegację i na ich pokrycie proponowane jest zaciągnięcie pożyczki. W tej sprawie jest w Izbie niezałatwione przedłożenie rządowe, którego załatwieina rząd jak najgoręcej pragnie. Na te nadzwyczajne kredyty dano średnie zaliczki, ale w ten sposób, że chodziło zawsze o już zezwolone sumy. Z Węgier w równej mierze do tego się przyczyniano.

Pos. Sylwester zauważa, że uchwalonie prowizorjum budżetowego nie może być uważane za votum zaufania do rządu. Jest to tylko ratunek przed § 14.

Pos. P a l f f y oświadcza, że stronnictwo jego jest za prowizorjum bez wyrażenia rządowi ufności. Rząd zdaje się nie rozporządza należytą powagą i działa pod presją jednego stronnictwa.

Pos. G ł ą b i ń s k i wyraża życzenie, aby w przyszłości budżet galicyjsk. kolei był oddzielnie traktowany, ponieważ nietylko jest aktyczny, ale o wiele korzystniejszy od innych krajów. Mowca oświadcza się imieniem Koła polskiego za parlamentarnem traktowaniem i załatwieniem budżetu i wyraża ubolewanie, że dyskusji budżetowej w komisji nie ukończono. Pochwala zamierzone podwyższenie płac personalu kolejowego i pocztowego i wyraża życzenie, by to podwyższenie zostało rozszerzone na inne gałęzie służby. Koło polskie głosować będzie za prowizorjum budżetowem, jednak z zastrzeżeniem, że przez to parlamentarne załatwienie budżetu nie stanie się zbytecznem.

Pos. R o m a ń c z u k złożył deklarację, w rej klub ruski oświadcza, że głosować będzie za prowizorjum.

Pos. K r a e m a r z oświadczył, że komisji nie pozostaje nic innego, jak oświadczenie bar. Gautscha przyjąć do wiadomości.

Także inni mowcy, między nimi pos. P e r n e r s t o r f e r, przyjęli oświadczenie ministra do wiadomości.

Następnie kierownik ministerstwa kolei Wrba oświadczył, że powołanie Forzta na szefa sekcji niema znaczenia politycznego. Na zapytanie pos. Schalka co do statystycznych wykazów o galicyjskiej sieci kolejowej, odpowiedział Wrba, że sam przywiązałby wielką wartość do statystyki rezultatów finansowych pojedyńczych linji kolejowych, ale byłoby to bardzo trudne. Faktycznie niektóre wschodnie linie galicyjskie są nadzwyczaj wydatne i rentowne, a zwłaszcza niektóre zachodnio-galicyjskie. Do tego przyłącza się jeszcze korzystny wzgląd, że koszt ruchu ich po większej części jest niższy, niż w zachodnich krajach. Minister jest przekonany, że obecnie stosunki na galicyjskiej kolei transwersalnej już się poprawiły. Kolej ta zresztą jest przykładem znamiennym, że wartość kolei nie zawsze trzeba oceniać dochodami, ale przedewszystkiem wynikami ekonomicznymi.

Następnie po szczegółowej dyskusji *prowizorjum przyjęto*, a pos. Skene wybrano referentem w Izbie.

O seminarjum w Cieszynie.

Opawa 7 grudnia. (Tel. Wł.) Rada miasta na wczorajszem posiedzeniu powzięła uchwałę żądającą usunięcia polskich klas z Cieszyna, oraz zastrzegającą się przeciw wmięszaniu się Polaków z Galicji do sprawy seminarjum cieszyńskiego.

Z ROSJI.

Położenie w Rosji.

Bukareszt 7 grudnia. (Tel. Wł.) Napływający tutaj zbiegowie z Rosji opowiadają, że położenie w Rosji jest rozpaczliwe. W Moskwie i Mikołajewsku poprzecinano wodociągi; panuje brak wody, chleba i mięsa. W Rostowie nad Donem większość zakładów przemysłowych spalona. W Odesie zginęło bardzo wielu studentów.

Na dzień 19 bm. tj. dzień imienin cara oczekuje opinja publiczna zwrotu stanowczego na korzyść Wittego lub reakcji.

Z Kijowa donoszą nam: Na razie bunt jest ukończony, ale ogólne naprężenie w wojsku jest takie, że lada chwila można oczekiwać nowego wybuchu.

Walki uliczne trwały przez trzy dni. Do saperów przyłączyła się część artyleryi polnej, i bardzo wielu robotników. Przy pierwszem starciu, kozacy dali ognia do robotników których wielu padło; wówczas saperzy rozproszyli się po sklepach i zaułkach, i stamtąd ostrzeliwali pojedyńczo kozaków, *których zabili 120*. Kozacy uciekli, ale na ich miejsce wystąpiły dwa pułki piechoty, które zbuntowanych pokonały przy pomocy kartaczownic. Podczas walki palba była tak gęsta, że od kul karabinowych *zginęło kilkanaście dzieci powracających ze szkoły*. Część zbuntowanych saperów poddała się. Ogłoszono stan wojenny w mieście i w całej gubernii kijowskiej. Z Kijowa uciekają dzieci i kobiety tysiącami. Miasto opustoszało. Sklepy pozamykane. Zachodzi obawa, że ruch kolejowy będzie zupełnie przerwany. Była chwila, że zbuntowane oddziały zajęły dworzec, gdzie kolejarze przyjęli żołnierzy z wielką radością.

Z Odessy przyszła tu wiadomość, że tu również wszczął się bunt wojskowy, który jednak uśmierzono.

Zmiany w rządzie.

Paryż 7 grudnia. (Tel. Wł.) „Temps" donosi z Petersburga, że **Witte lada chwila otrzyma dymisję.** Następcą jego ma zostać **Guczkow.**

Berlin 7 grudnia. (Tel. Wł.) Z Petersburga donoszą, że gen. gubernator Moskwy **Durnowo podał się do dymisji;** następcą jego ma być jenerał **Dubasow.** Również jenerał **Medem ustępuje.**

Stanowisko rządu.

Berlin. Via Eydtkuny nadeszła tutaj następująca depesza Tel. aj. p. z Petersburga: Komunikat, ogłoszony przez rząd, wskazuje na to, że rząd zdecydowany jest niezachwianie przeprowadzić postanowienie manifestu z 30 października, ale ani ludność, ani administracya nie może się tak rychło przyzwyczaić do nowych stosunków. Komunikat zapowiada, że reformy będą w drodze ustawodawczej przeprowadzone i stare muszą na razie pozostać w mocy, o ile nie zostały zastąpione przez prowizoryczne zarządzenia. Projekty, dotyczące wolności prasy i stowarzyszeń, zostały już opracowane. Obrady nad projektem reformy Rady państwa i reformy wyborczej znajdują się już na ukończeniu a wybory do Dumy będą przyśpieszone. Równocześnie przedsięwzięte będą zarządzenia przeciw rozruchom. Szef naczelny władzy prasowej Bellegarde otrzymał dymisyę.

Ruch chłopski.

Berlin 7 grudnia. Via Eydtkuny donosi Pet. aj. tel. że w kilku wsiach okręgu Skopin wybuchły niepokoje chłopskie. Prezydent i członkowie moskiewskiego biura kongresu urzędników poczty i telegr. zostali uwięzieni. Robotnicy moskiewscy zorganizowali na wzór petersburskiej Rady deputację robotniczą.

WYDAWCA Antoni Beaupre.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Jan Grzywiński.
Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem S. Szembeka.

Wyspa dra Moreau

G. H. Wells.

19) (Ciąg dalszy.)

Nie miałem odwagi zbliżyć się do powalonego na ziemię potwora. Pozostawiłem go tam na wybrzeżu, przy rozkołysanych falach morza i skierowałem się ku żółtemu światełku osady. I oto znowu, ale już z rodzajem ulgi usłyszałem żałośne jęki pumy, które właśnie wypędziły mnie z pokoju na badanie tajemniczej wyspy. Teraz, jakkolwiek osłabiony i wymęczony, zebrałem resztki sił i zacząłem biedz ku światłu. Zdało mi się, że mnie ktoś woła.

X. Krzyk ludzki.

Przybliżając się do domu zobaczyłem światło w moim pokoju i drzwi otwarte. Z ciemności w pobliżu murów rozległ się głos Montgomerego:

— „Prendick!"

Biegłem dalej. — Wołanie rozległo się po raz drugi. Odpowiedziałem słabym okrzykiem i za chwilę dopadłem do Montgomerego.

— „Gdzieś pan był? — zawołał, zatrzymując mnie przed sobą, tak że światło z pokoju przez drzwi padło na mnie. — Mieliśmy obaj tak wiele do czynienia, że dopiero przed pół godziny przypomnieliśmy sobie o panu."

Wprowadził mnie do izby i posadził na stołku. Światło oślepiło mnie na chwilę.

— „Nie przypuszczaliśmy, że wydalisz się pan stąd aby badać naszą wyspę, nie uprzedziwszy nas nic o tem — ciągnął dalej. — Byłem w bawie o pana. Ale.... co?!.... hej!"

....Ostatki sił opuściły mnie, głowa opadła mi na piersi.

Poskoczył i podał mi trochę wódki, co prawdopodobnie robiło mu przyjemność.

— „Na Boga! — zawołałem — zamknij pan drzwi!"

— „Ach, prawdopodobnie spotkałeś pan któreś z naszych kurjozów..." — odrzekł i zamknął drzwi.

Nie badał mnie bliżej, dał mi tylko jeszcze trochę wódki z wodą i zachęcał do jedzenia; byłem jednak w stanie zupełnego wyczerpania.

Napomknął coś ogólnikowo, że zapomniał mnie ostrzedz i zapytał krótko, kiedy wyszedłem z domu i co widziałem. Odpowiedziałem również krótko, urywanemi zdaniami.

— „Ale powiedz mi pan, co to wszystko znaczy?!" — rzekłem prawie wśród spazmatycznych kurczów.

— „Nic znowu tak bardzo strasznego.... Ale, jak na dzisiaj, to zdaje mi się, że masz pan już dosyć!"

Krótki, ostry jęk pumy dał się słyszeć....

Montgomery zaklął z cicha. „Dam się powiesić — mruknął — jeśli tu nie jest równie tak samo, jak na Gower Street — z kotami."

— „Montgomery?" — zawołałem — co to było za stworzenie, które mnie goniło? Czy to był człowiek, czy zwierzę?"

— „Jeśli pan nie będziesz spał dzisiejszej nocy dostaniesz rano pomięszania zmysłów" — odpowiedział spokojnie.

Zerwałem się z krzesła i stanąłem przed nim.

— „Co to było za stworzenie, które mnie goniło?" — powtórzyłem pytanie.

Montgomery spojrzał mi prosto w oczy i skrzywił usta. „Według pańskiego opowiadania wycedził zwolna — było to prawdopodobnie bobsko na dzieci."

Szał uniesienia wstrząsnął mną, ale w momencie minął. Rzuciłem się na krzesło i rękami zacząłem gnieść czoło....

Jęki pumy zaczęły rozbrzmiewać na nowo.

Montgomery przybliżył się do mnie i położywszy rękę na mojem ramieniu, przemówił:

— „Posłuchaj mnie pan, panie Prendick. Miałem zamiar nie wypuszczać pana samego na tę naszą zakazaną wyspę. Ale w grucie rzeczy nie jest tam znowu tak źle, jak się panu zdaje, tylko nerwy twoje są potargane na strzępy. Dlatego dam panu coś na sen. To.... godzinami jeszcze będzie trwać dalej... Pan musisz usnąć, inaczej za nic nie ręczę."

Nic nie odpowiadając pochyliłem głowę i zasłoniłem twarz rękami. Montgomery wyszedł na chwilę i przyniósł jakiś ciemny płyn, którego podał mi trochę. Zażyłem bez oporu i położyłem się do hamaku.

Gdym się zbudził, był jasny dzień. Leżałem przez chwilę wpatrzony w strop, zrobiony z belek okrętowych. Zobaczywszy zaś przygotowane na stole śniadanie, uczułem głód i próbowałem wyleść z hamaku, co udało mi się tem łatwiej, że hamak obrócił się wyrzucając mnie po prostu na ziemię. Głowa ciążyła mi i początkowo tylko niejasno przypominały mi się wypadki wczorajszego wieczoru. Świeże powietrze, napływające przez okno, działało orzeźwiająco, a posiłek zaczął mnie przyprowadzać do fizycznej równowagi.

Nagle otworzyły się za mną drzwi wewnętrzne, przez które zaglądnął Montgomery.

— „No, jakże tam?" zapytał. — Mam strasznie dużo do czynienia."

I znikł zaraz, zapierając drzwi. Dostrzegłem, że znowu zapomniał je zamknąć.

Zaczęły mi się przypominać wczorajsze wydarzenia, wszystko to, co wczoraj przeżyłem. I na nowo zdjął mnie lęk.

W tymże momencie rozległ się wewnątrz jakiś krzyk. Tym razem jednak nie był to już krzyk pumy!...

Przestałem jeść i zacząłem nasłuchiwać: cisza — tylko wiatr szumiał. Zacząłem przypuszczać, że to słuch mnie zmylił. Zabrałem się więc znowu do jedzenia, ciągle jednakże bacząc wyczekująco. I oto usłyszałem jakiś jęk, bardzo słaby, cichy... Zrobiło mi się zimno: ta boleśna skarga dotknęła mnie głębiej, niż wszystkie krzyki dotychczas słyszane. Tutaj już nie można było się pomylić co do źródła głosu: był to jęk przerywany łkaniem i głuszony męczarnią, ale to już nie było zwierzę. Tam na torturach leżała istota ludzka!

Skoro tylko uświadomiłem sobie to wszystko, zerwałem się z miejsca, w trzech susach przesadziłem pokój, ująłem za klamkę od drzwi wewnętrznych i jednem szarpnięciem otworzyłem je.

— „Prendick! człowieku! stój!" — krzyknął Montgomery zabiegając mi drogę. Pies jakiś wystraszony zaczął szczekać i warczeć. Ujrzałem krew w rynsztoku, miejscami skrzepłą, miejscami świeżą, i poczułem charakterystyczną woń kwasu karbolowego. A w głębi, przez otwarte drzwi, w półmrokach cienia ujrzałem coś żmudnie poprzywiązywanego do stołu; ono coś było pokryte bliznami, czerwone, pobandażowane.

Nagle zjawił się Moreau i przykrył to. Twarz starego doktora była straszliwie blada. W mgnieniu oka ujął mnie za kark ręką, krwią pomalowaną podniósł do góry jak małe dziecko, i głową naprzód rzucił do mojego pokoju. Jak długi, runąłem na podłogę. Drzwi za mną zatrzasnęły się, usłyszałem obrót klucza w zamku i jakieś mruczenie Montgomerego.

— „Niszczyć pracę całego życia?!"—brzmiała odpowiedź doktora Moreau.

— „On nic nie rozumie" — przemówił Montgomery i jeszcze coś powiedział, czego jednak już nie dosłyszałem.

Podniosłem się z ziemi trzęsąc się cały; w umyśle kłębił mi chaos najstraszliwszych przeczuć. Bo czyż można było przypuścić, że tam się działo co innego, jak nie wiwisekcja człowieka? I nagle jakby rażony gromem, zobaczyłem widmo grożącego mnie niebezpieczeństwa.

(C. d. n.)